

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie 5—
z dostawą do domu 5:50
na prowincji 5:50
za granicą 8—

25

Cena egz. pojedyn.
w całej Polsce
groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

„Jawny Detektyw“

DENUNCIATORSKA NAGONKA
„KURJERKA“

Ohydna rola „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ występuje jaskrawo na tle głośnej sprawy odezwy antywojennej, wydanej we Lwowie z podpisami osób z kół literackich i artystycznych. „Kurjerek“ wszczął niesłychanie gwałtowną, wybitnie denuncjatorską kampanię przeciw aktorom teatru miejskiego we Lwowie, a zwłaszcza przeciw reżyserowi Leonowi Schillerowi, pomawiając ich o komunizm. Oto próbka tego donosielskiego stylu:

„...Wśród pracowników i aktorów teatrów miejskich we Lwowie rozwinęła się silna agitacja komunistyczna, przyczem działalność ta robiła zastraszające postępy. Poza tem stwierdzono, że p. Schiller był współpracownikiem komunizujących pism“...

Bratni organ „Tajnego Detektywa“ alarmując w ten sposób i rozdmuchując znaczenie małoważnej odezwy lokalnej do niebywałych granic, oskarżając otwarcie szereg wybitnych osób ze świata artystycznego o knowania antypaństwowe bolszewickie, spowodował niewątpliwie masowe rewizje i szereg aresztowań wśród tych sfer we Lwowie. Jak donieśliśmy wczoraj, wszyscy aresztowani zostali zwolnieni, co jest dowodem, że rewizje nie dały odpowiedzi na krzyk „Kurjerka“ rezultatów. Komunikat policyjny z 14 b. m. mówił, że rewizje przeprowadzono „częściowo z wynikiem pozytywnym“, a jak sam „Kurjerek“ doniósł, u Schillera znaleziono w biurze „najnowsze wydawnictwa dotyczące teatrów sowieckich“.

Denuncjatorska nagonka „Jawnego detektywa“ („Kurjerka“) poniosła zatem fiasko. Reżyser Schiller i in. zostali wypuszczeni na wolność.

Klęskę swą i kompromitację, oczywiście wobec detektywów i denuncjantów, „Kurjerek“ usiłuje kryć dalszym wrzaskiem i denuncjacjami. We wczorajszym numerze na wstępie pt. „Komunizm „teatralny“ zaczyna działalność wywrotową“, „Kurjerek“ fiasko swej nagonki i rewizyj lwowskich usiłuje przypisać — jakiejś nieokreślonej akcji „ochraniającej“ p. Schillera, pobałkuje o jakichś „protektorach“ „salwujących“ go — i zawiedziony w swych „detektywistycznych“ denuncjatorskich nadziejach woła:

„Dziś p. Schiller jest wolny — a więc niewinny?... Więc niepotrzebny alarm“...

Tak, potrzebny był alarm dla ratowania porażających się interesów „Kurjerka“, który robieniem tego rodzaju „sensacyj“ z podeptaniem wszelkich skrupułów etyki i przyzwoitości i uczciwości chce podnieść swoją „poczytność“.

Artykuł ostatni „Kurjerka“ mający zamazać jego najnowsze niepowodzenie w roli „Jawnego detektywa“ roi się od dalszych wstrętnych denuncjacji. Oto wyjątki:

„Już przed rokiem z okazji rozpoczynającego się nowego sezonu teatralnego wybuchła komunistyczna awantura z p. Schillerem w roli tytułowej, w której wystąpił jako... „Stalin“ teatru polskiego. Napisał on w komunistycznym dwutygodniku artykuł, w którym skomasował wszystkie swoje brednie komunistyczne.“

Wobec katastrofy gospodarczej

I Powszechnego Niezadowolenia

Jeszcze do niedawna wszelkie porównania w oficjalnych wydawnictwach z zakresu stosunków gospodarczych czyniono, nawiązując do liczb z roku 1926. Rok 1926 był rokiem przewrotu majowego, od którego podobno datować należało nową erę powszechnej szczęśliwości, rozwoju i „radosnej twórczości“. Ostatnio zarzuca się te stare sposoby porównania. Za podstawę do porównań służyc zaczyna rok 1928.

A jednak warto właśnie teraz nawiązać do zapomnianego obecnie roku 1926! Odsyłam czytelników do Nr. 1 „Konjunktury Gospodarczej“ z r. 1932. Na czele numeru piękny wykres, świadczący, że od ostatnich miesięcy roku ubiegłego znaleźliśmy się poniżej poziomu roku kryzysu 1925 — 1926. A już nie potrzebujemy sięgać do żadnych wykresów i liczb, aby stwierdzić, że pędzimy po równi pochyłej i, mimo lata i zwykłego sezonu powszechnego ożywienia, pogrążamy się coraz bardziej. „Dno kryzysu“ zapowiedziane przez p. prem. Prystora okrągło rok temu przypomina uderzająco przepaść, której dna dotychczas nie widać.

We wspomnianej tabelce z „Konjunktury Gospodarczej“ jest pokazane bez żenady, że katastrofalnie spadają zarówno produkcja, jak ceny i kursy akcji. Jedynym wskaźnikiem, który z uporem nie ulega powszechnemu spadkowi, to wskaźnik stopy dyskontowej banków prywatnych. Na kapitał bankowy czynniki kryzysu nie mają wpływu — wysoka protekcja i ochrona ze strony władz do spadku stopy dyskontowej nie dopuszczają.

Rewelacyjnie wyglądają informacje o stanie inwestycji. Oto rozmiary budownictwa spadły ze 100 punktów w r. 1928 do 22,9 punktów w pierwszym kwartale r. 1932, podczas gdy w pierwszym kwartale roku 1926 — stanowiły 54,9 punktów.

Warto było dokonać przed sześciu laty „rewolucji“, by doprowadzić do obecnego stanu rzeczy. Przed dokonaniem przewrotu wiele mówiono i pisano o niezdolności do rządzenia tych, których

przewrót obalił. Dzisiaj swoje stanowisko pełnego bezwładu usprawiedliwia się z wysokiej trybuny kapitalistycznej ekonomji (zabranej wczoraj endecji et tutti quanti), obiecując polepszenie zaraz po minięciu światowego kryzysu gospodarczego, który na nieszczęście trwa i przedłuża się w nieskończoność.

Już, gdy jesteśmy w świecie liczb oficjalnych, pozwolimy sobie przytoczyć ciekawe dane o spożyciu w Polsce w latach ostatnich. Materiały znów czerpiemy z wydawnictwa Instytutu badania konjunktur i cen“ Nr. 1, rok 1932, z artykułu „Wskaźnik spożycia i ich analiza“ napisanego przez p. Michała Kaleckiego. A zatem już w roku 1931 wobec roku 1928 = 100 spadło spożycie pieczywa do 99,8, cukru do 92,6 piwa do 79,0, tytoniu do 84,6, używek wogóle do 87,6, nafty do 91,5.

Na podstawie tych liczb oficjalnych możemy sobie wyobrazić, jak katastrofalnie spadło powszechne spożycie w Polsce w pierwszym półroczu r. 1932, w związku z dotkliwymi obniżkami płac robotników przemysłowych i pracowników państwowych. Zresztą zarówno przemysłowcy, jak Rząd prawdopodobnie ręce zacierają, widząc, jak piękne owoce daje hasło zmniejszenia kosztów produkcji przez stałe obniżki płac i katastrofalnie zmniejszające się dochody warstw pracujących.

Jedynym pocieszeniem dla tych co dziś rządzą, jest fakt, — nawiązując tu do zwrotu „Gazety Polskiej“ ex re sześciolatniej rocznicy przewrotu majowego — że rzekomo mamy dziś spokój, gdy w r. 1926 przed przewrotem było wszystko w stanie anarchji. Spokój ten nawet jest dość problematyczny. Osiągany on jest przez różne środki i „środeczki“. Tłumione bywały i są różne rzeczy.

Jeżeli „spokój“ osiągnąć za tak straszliwą cenę może „sanację“ zadowolili — tym gorzej dla „sanacji“, bo przypomina to ustawiczne chwalby o spokoju nieboszczyki administracji carskiej...

Antoni Zdanowski.

100-procentowa entuzjastka p. marszałka

W dwóch numerach „Słowa“ wileńskiego — na miejscu naczelnem — dzielił się stały współpracownik tego pisma p. Wł. Studnicki z czytelnikami plonem ankiety, przeprowadzonej wśród młodzieży uniwersytetu wileńskiego — w skróceniu USB (Uniwersytet Stefana Batorego) — na temat jej warunków materialnych, stosunku do zagadnień religijnych, społecznych oraz politycznych. Ten ostatni dział omówił p. Studnicki w Nr. 136 (z wtorku).

Charakterystycznym jest — i to podwójnie — końcowy ustęp tego ankietowego artykułu. Brzmi on:

„Ankieta zawierała pytanie odnośnie do marszałka Piłsudskiego, otóż należy stwierdzić z radością, że tylko jednej panienci stosunek do marszałka Piłsudskiego był pełen uznania i życzliwości, natomiast kilku człon-

ków ankiety chce odróżnić jego osobę od osoby „obecnych rządów“, a nawet „rządów pomajowych“.

W wileńskim „Słowie“, w organie p. Mackiewiczza, gdzie zawsze czytano: „Belweder — oder“ (albo) „ruina mocarstwowości polskiej, — na gle spojrzenie ironiczne na tę stuprocentową entuzjastkę, zapatrzoną w słońce Belwederu! — Radość, którąśmy podkreślili w przedruku, że zdarzył się tylko taki unikat — taka jedna „panienka“, która bezkrytycznie wszystko akceptuje!

A Wilno — toć twierdza sanacji, a „Słowo“ — to bastion obszarniczy tej twierdzy, największym sumptem wystawiony. — Jakaż atmosfera winna tam panować? — Nieświeża...

Nieświeża radziwiłłowskiego. A i tam zaczyna się już mędrkowanie.

„Społeczeństwo... przerażono się jeszcze więcej, gdy przeczytało odezwy jawnie komunistyczne, antypaństwowe, wywrotowe, które podpisała „bolszewizująca „cyganerka“ (?) lwowska z reżyserem teatrów lwowskich, Leonem Schillerem, na czele.“

Zdaniem „Jawnego detektywa“, na podstawie jego donosów, p. Schiller byłby uznany za bolszewika i nie wyszedłby z kryminału, gdyby nie „protekcja“, która „okazała się wpływową i decydującą“.

Niepowodzenie fantastycznych denuncjatorskich oskarżeń „Kurjerka“, jak wspomnieliśmy,

ma być skutkiem „decydującej protekcji“. A więc „Jawny detektyw“ z „pałacu prasy“ jest jedynym filarem państwowości polskiej i „stróżem“ ładu, bo, jak wynika z jego przedstawienia, organy państwowe na skutek „protekcji“ tolerowałyby bolszewików!

Społeczeństwo ma jeszcze jeden dowód trucielskiej i macięcielskiej roboty „Kurjerka“. A więc „Jawny“ i „Tajny detektyw“ oto główne filary „wychowania“ i „porządku“ państwowego!

— 000 —

Krwawa prasa a... wieprze

ADOLF NOWACZYŃSKI PRZECIWIW „IKC”

Swoją hałaśliwą napastliwością i namiętnym pieniactwem wywołał „IKC” przeciw sobie rosnące oburzenie i doczekał się ciosów, które teraz jak grad spadają nań ze wszystkich stron. Zaskarżył o obrazę czci „Gazetę Warszawską” i „Polonię” i spowodował tem wyroki sądowe, stawiające go pod pręgierz. Niedosć na tem. Zaskarżył też Adolfa Nowaczyńskiego, ale widząc, na co się zanosi, postarał się o odroczenie rozprawy. Jednakowoż nie zdołał tem samem odroczyć nowych ciegów. Adolf Nowaczyński ogłosił w „Gazecie Warszawskiej” artykuł p. t. „Krwawa prasa a... wieprze”, w którym ciężkie oskarżenia wytacza przeciw „IKC”. — Opiewają one:

Teraz od rzeczy serjo przechodzimy do rzeczy bardzo serjo, to jest do ujawnienia i wyświetlenia kolejno całej wymuszeniowej działalności posła z BBWR p. Marjana Dąbrowskiego.

Odroczenie procesu uniemożliwiło sprezentowanie tego materiału przed Trybunałem przy asyście sprawozdawców sądowych z prasy, oraz pt. publiczności. Spekulacja polegała na tem, że w takim razie materiał dowodowy, drukowany będzie tylko w jednym piśmie a fama o nim dopiero powoli, pośrednio, cykającą przedostanie się do szerokich kół opinii publicznej. Zyskiwano atoli w ten sposób tylko conieco na czasie, by przesunąć termin krachu, byle odwlec, byle odwlec.

Przedsięwzięcia szantażowe „organizacji” posła z BB Dąbrowskiego sprezentujemy seryjnie, kolejno, w porcjach większych lub mniejszych, w każdym jednak razie tak rozplanowanych, aby do 1 lipca już z tem wszystkiem narazie w tym sezonie wiosennym skończyć.

Przedtem atoli, ponieważ pierwsze rozdziały serji rewelacji o... szlachetnych dotyczą specyfiter rodzinnego Krakowa, pozwolimy tu sobie cytować impresję-relację o tymże Krakowie pióra rodaka aż z... Ameryki.

Dwa lata temu wraz z wycieczką Polaków amerykańskich ze „Związku Narod. Polskiego” bawił pod Wawelem redaktor „Dziennika Związkowego” p. Piątkiewicz. Kiedy wrócił w rodzinne za Oceanem pielesze, tak oto pisał o mieście, z którego niegdys wyjechał:

„Pieśń wieków wygląda z za każdego węgla naszych prastarych domów — oto zdanie, które się często słyszy w Krakowie i którem krakowianie z przyjemnością się chlubią przy wszelkich okazjach. Jest to zresztą prawda.

Widać tę pieśń na starych zabytkach i arcydziełach pamiątek narodowych, najdroższych sercu każdego Polaka, widać tę pieśń w archaicznym stroju stosunków handlowych i przemysłowych w mieście i widać w życiu społecznym i towarzyskim, drżącym równie rzewnie, jak wspaniałe a potężne mury Wawelu, czy rozlicznych świątyń pańskich. Kraków stary, królewski, pozostał ten sam, ale uciekło z niego wszelkie życie, rozmach, energia, twórczość. Dzisiaj pozostał tylko ślad w postaci smutnych ludzi, smutnych ulic, na które spogląda nudno pieśń dawnych wieków, nie znajdując nikogo, komu by dać inspirację do dalszych wielkich poczyni, jakie dawnymi laty w tym pięknym grodzie się rodziły”.

Smutni ludzie, snujący się smutnie ulicami...

Dlaczego smutni i dlaczego smutnie? Bo niedokarmieni, bo muszą niedojadać, bo musieli z ust sobie odejmować i na wszystkim oszczędzać... przedewszystkiem zaś na... mięsie.

W Polsce konsumpcja mięsa jest trzykrotnie niższa, niż w Niemczech, dwukrotnie niższa niż we Francji. Na jednego Polaka przypada 18 kg. rocznie! W roku 1930 to spożycie mięsa zmniejszyło się jeszcze o 43%.

W Małopolsce zachodniej i w jej stolicy regionalnej, w Krakowie, odsetek mięsożerstwa jeszcze mniejszy. Ludzie sobie na większe spożycie wprost pozwolić jak nie mogli, tak teraz tembardziej nie mogą. Produkty wieprzowe zaliczało się już od dość dawna do rarytasów, a słynna w kraju i zagranicą kiełbasa krakowska zaczęła się ostatnimi czasy zaliczać do smakołyków, do zbytków... Dlaczego tak?

Oto dlatego, że „Ilustrowany Kurjer Codzienny” pobierał a prawdopodobnie i dziś nadal pobiera roczną subwencję w kwocie 12.000 (dwunastu tysięcy) złotych rocznie od zarządu cechu rzeźnicko-wędliniarskiego jako tak zwany z wie-

deńska „Szwiggeld”, za co ten cech „miał spokój w sprawie swoich cenników”. Spokój. Mógł sobie tedy ceny swoich wyrobów masarskich podbijać lub zniżać bez obawy, że w najpoczytniejszym organie Polski odrodzonej grozi polemiczna „wojna” z... masarzami.

Czy to było tajemnicą? Czy mieszkańcy Krakowa mogli się o tem już dawniej dowiedzieć i temu aljansowi „IKC” z CWR zapobiec? Mogli. Na publicznym zebraniu cechu dnia 21. 10. 28 w Krakowie na Kotłowym, zainterpelowany o to starszy cechu rzeźnicko-wędliniarskiego, p. Andrzej Różycki (Sławkowska 22) oświadczył, że cech stoi tak mocno i dobrze finansowo, iż może sobie pozwolić na przekupienie i opłacanie lokalnej prasy, za co w rezultacie „ma spokój w sprawie cenników”.

Zainterpelował wtedy p. A. Różyckiego generalny sekretarz Związku cechów rzeźnicko-wędliniarskich, p. St. Kapalczyński (obecnie w Poznaniu), jaką to prasę miał na myśli p. A. Różycki. I wtedy otrzymał od p. Różyckiego odpowiedź, że „IKC”, organ przyszłego posła z BB p. Dąbrowskiego. Potwierdzili to następnie inni członkowie zarządu cechu, między nimi p. Salawa (Mały Rynek 4).

Panowie ci, prawdopodobnie wszyscy trzej gotowi to stwierdzić przed sądem. Organizacja „expresserów” krakowskich będzie się teraz starała „wplynąć” na lokalne władze, zarząd cechu obecny. Wtedy do świadczenia przed sądem pozostanie w każdym razie p. Kapalczyński.

Oto z jakiego powodu mieszkańcy Krakowa i ziemi krakowskiej musieli całymi latami przepłacać za golonkę, za salami, kiszkę kaszaną, karłonadkę, „sorfoladki” i „mieszanię”. Ponieważ inne pisma jako nieprzekupne i nie uprawiające szantażu, nie wchodziły w rachubę, były w Krakowie *quantite negligeeable*, przeto dzięki podrożalym... krwawym kiszkom tyła i pęczniała... krwawa prasa. W Krakowie zaś smutni ludzie snuli się po smutnych ulicach...

Ale czy to tylko? Nie.

Już tego roku, 1932, przed zbliżającymi się świętami Wielkiej Nocy organ krakowskiej organizacji szantażowej zamieścił szereg artykułów przeciw syndykatowi eksportu świń.

W jakis krótki czas po tych „artykułach” „IKC” rząd rozwiązał Syndykat eksportowy, mówiąc eufemicznie „trzody chlewnej”. Już przedtem Syndykat przeżywał ostre przesilenie. Eksport trzody chlewnej (i bydła wogóle) do krajów z rynkami odbiorczymi (Wiedeń) bardzo fatalnie się zmniejszył. W r. 1929 wynosił zgorą 800.000 sztuk,

w roku bieżącym wyniesie prawdopodobnie zaledwie 150.000. Informacyjno-instrukcyjny artykuł zamieścił w tej materji „Kurjer Warszawski” z dnia 3 kwietnia. Artykuł kończył się następująco:

„Do skomplikowania sytuacji w syndykacie przyczyniło się ustąpienie dyrektora tej instytucji dr. Litwinowicza. Ustąpienie to jest jednym z fragmentów bezwzględnej walki, prowadzonej przeciwko syndykatowi ze strony komisjonerów wiedeńskich, którzy dokładają wszelkich wysiłków, aby organizację naszego eksportu trzody rozbić i ciągnąć z niego takie zyski, jakie ciągną z innych krajów, gdzie organizacja eksportu trzody nie istnieje”.

Efekt tedy rozwiązania Syndykatu, przeciw któremu zacięklą „walkę” prowadził organ posła z BB p. Dąbrowskiego, był taki, że mieszkańcy województwa krakowskiego (jak i innych) zamiast sprzedawać t. zw. „żywiznę” według cen zagranicznych i w sposób zorganizowany, musieli sprzedawać importerom, np. wiedeńskim (głównie) w pojedynkę i w rozbięciu, z czego wynikała odtąd na każdym wieprzu i każdej świni duża strata różnicy w cenie od 7—8%, przyczem zyski zabierają, oczywiście, pośrednicy. Najwięcej zaś poszkodowani są eksporterzy krakowscy. Artykuły „IKC” szły tedy na rękę pośrednikom i importerom wiedeńskim i przez nich musiały być „zorganizowane”.

I znów nieszczeni krakowianie płacić musieli kosztą tych „transakcyj” na beneficis murwisza, kupującego Hispano-Suizy i witle na Jasnym brzegu w Cimier...

Zbiedniała doszczętnie i sproletaryzowana ludność Krakowa ani nie przeczuwała nigdy, ani przez myśl jej nie przeszło, że całymi latami płacąc drożej za „golonkę”, za „mieszanię”, za krzyżówkę, za „doczek”, płacił temsamem haracz zorganizowanemu przez posła z BB *gangowi* „expresserów”. Z roku na rok jedli coraz mniejsze płatki szynki, później już tylko „okrawki”, później skromną, kaszaną kichę i w pokorze ducha czytali sobie i pochłaniali „Kurjerka”, „Światowida” i „Tajnego Detektywa”. Dzięki temu „podatkowi” powstawał „Pałac Prasy” na Psiej Górze. Po jednej stronie stoją nowe magnaty z „IKC”, po drugiej stronie ludność, która ma-gnaty do obgryzienia. Na miliony złotych można liczyć okup jaki dzięki geszeftom tego na grubą skalę (mówiąc po lokalnemu) *hochsztaplera* prasowego składali krakowianie posłowi z BB M. Dąbrowskiemu.

Teraz nie pozostaje posłowi z BB Dąbrowskiemu nic innego, jak tylko wytoczenie procesu o „zniesławienie” za te „świńskie” rewelacje. Gorączkować się i śpieszyć jednak nie powinien, zanim nie ukáže się druga następna serja. Res bo-wiem *porro tractatur*.

„Ascetyczne bytowanie” — obozu pomajowego...

Na łamach pułkownikowsko-sanacyjnej prasy zaczyna się pojawiać próba „teoretycznego” uzasadnienia obecnej rzeczywistości, jako „spełniania się programu ustroju obozu pomajowego”. „Kryzys gospodarczy — czytamy w „Słowie Polskim” — stanowi bazę moralną dla prac obozu marszałka Piłsudskiego”. „Hasło bogacenia się i stworzenia warunków, w których najkorzystniej może się odbywać zdobywanie bogactw i ich używanie, czy znajdowały się w orbicie mieszczańskiego liberalizmu, czy robotniczego, materialistycznego socjalizmu”, pisze „Słowo Polskie”, „zeszło do najpotworniejszych anachronizmów”. — „Dziś znikła wiara w łatwość dorobku, nie może jej posiadać ani rzemieślnik, kupiec, rolnik... bo życie twarde ręką włacza go w nowe warunki skromnego, często nieledwie ascetycznego bytowania i bynaj-

mniej nie obiecuje, że jutro będzie lepiej...

Z tego wynika, że dopiero teraz nastąpi upragnione i odpowiednie warunki dla „ideologii”.

Szkoda tylko, że w praktyce jakoś ta „ascetyczna” ideologia nie znajduje u sanatorów zastosowania. Bo społeczeństwo doprowadzono już do „wyrzeczenia się wiary w łatwość dorobku”, natomiast sami tkwią we „wczorajszym dążeniu do bogactwa i użycia”.

Czytaliśmy niedawno w prasie, że „w majątku” generała Góreckiego zaszedł jakiś nieprzyjemny wypadek, że pani min. Zaleska kupiła „dobra oj-cowskie”, że ten i ów z „elity” pobiera tyle, że mu to z pewnością przeszkadza w „ascetycznym bytowaniu”... Nie widać też u p. Wieniawy zamiłowania do pokutnej włosienicy. — Ot, komedjanci, a chcą, żeby ich brano serjo.

Gdy strzelcy z nocnej wracali wycieczki...

„Polonia” donosi z Mysłowic:

W nocy z niedzieli na poniedziałek restauracja dworcowa i poczekalnia II klasy w Mysłowicach były widownią skandalicznego zajścia, wywołanego przez grupkę strzelców miejscowych pod „komendą” prezesa oddziału mysłowickiego, dra Niedoby... Towarzystwo to, dobrze podchmielone, zaczęło hałasować w poczekalni i zachowywać się niewłaściwie. Służba kolejowa, wraz z dyżurnym ruchu starała się uspokoić spóźnionych gości (była godzina 2 nad ranem). Wówczas pan prezes ze swoimi strzelcami zaczęli wykrzykiwać, że... robią co im się podoba, że im wszystko wolno, że oni tu rządzą itp. Podniecona animuszem swego prezesa młodzież strzelecka, obrzuciła dyżurnego ruchu *stękiem wyzwisk*, zupełnie nie nadających się do po-

wtózenia w piśmie.

W zajęcie musiały wdać się policja i spisano protokół i doniesienie karne. Wtedy pan prezes wprowadził swoje „wojsko” i rzucił pytanie: — „Chłopcy, kogo słuchacie?”. Oczywiście, odpowiedziano: „pana prezesa”. — „No, to za mną przez tory marsz!” (Przechodzenie przez tory kolejowe jest wzbronione). Później, około godz. 3 wrócili strzelcy jeszcze raz, ale już bez pana prezesa.

Nie pierwsza to i zapewne nie ostatnia „awanturka” strzelecka w Mysłowicach. Godzi się więc zapytać, odkąd to wódka i piwo (których też zdano w bufecie kolejowym) i nocne awanturowanie się — są „czynnikami” wychowania państwowego młodzieży? Ale... „strzelecka my gromada” — nam wszystko dziś wypada!

„Zupełnie nieaktualna“

Co za szczyt ostrożności! Na krążące informacje o zmianie pragmatyki służbowej urzędników państwowych prasa sanacyjna nie odpowiada prostem zaprzeczeniem, choć i takie — w sprawie redukcji poborów — okazało się nieprawdziwym. Prasa ta w dziwnie ostrożny, jednobrzmiący sposób powiada tylko, że „sprawa ta jest zupełnie nieaktualna”. Nieaktualna znaczy: nie na czasie, z czego prosty wniosek, że sprawa istnieje a tylko w obecnym czasie — rzekomo — nie zostanie zrealizowana, co znowu nie wyklucza, że stanie się to w czasie późniejszym.

Jest to prosta gra słów i nic więcej. Nie ma się odwagi wprost powiedzieć, że nie myśli się, nie ma się zamiaru zmieniać pragmatyki, lecz używa się wyrażenia będącego asekuracją na niedaleką może przyszłość. Co bowiem stanie się, gdy zamiar ten zostanie — wedle naszych informacji — 1 lipca czy później zrealizowany? Tesame pisma powiedzą wtedy, że nie podawały wcale gładkiego zaprzeczenia, podawały tylko, że nie jest aktualne, przyszłość zaś leży w ręku Boga i wszystkich władz. Nie trafią w czarne, kto je pociągnie do odpowiedzialności? Wiemy przecież, że mimo niejednokrotnego skompromitowania się kategorycznymi zaprzeczeniami pisma te dalej są czytane.

Pomyślmy tylko, jak sprawy finansowe obecnie stoją i czy jest do pomyślenia sposób naprawienia ich inną drogą aniżeli tą, po której dotychczas się szło tj. redukcjami poborów i emerytur jako najłatwiejszą, co do której niema obawy przed jakąś faktyczną opozycją — poza jęczeniem — dotkniętych. Powiedzieliśmy o autorytatywnym miejscu: budżet musi być mniejszy o 200 milionów, 100 zaoszczędzimy na wydatkach osobowych, 100 na innych pozycjach. — Tymczasem okazuje się, że redukcja plac z 1 czerwca i redukcja emerytur z 1 lipca nie dociągną do 100 milionów, zaś o redukcjach rzeczowych w granicach 100 milionów nie słyhać. A gdyby nawet jedną i drugą pozycję dociągnięto do postanowionej sumy, to jeszcze nie wystarczy na pokrycie deficytu,

który — sądząc z dotychczasowych wyników — przekroczy zapowiedziane 200 milionów.

Specjalną wzmiankę należy poświęcić oszczędnościom rzeczowym. Miało to stać się głównie za pomocą tzw. reformy administracji, przez „komasację” czy całkowite skasowanie niektórych ministerstw, mówiło się też szeroko o zmniejszeniu liczby województw itd. W rzeczywistości poza już dokonanym skasowaniem ministerstwa robót publicznych i reform roln., poza skasowaniem kilku starostw dalsze reformy utknęły, są ciągle w stadium studjów p. Hausnera czy innych „fachowców”. Co dotychczas w tej dziedzinie zrobiono, absolutnie nie da owych 100 milionów oszczędności, a tymczasem jesteśmy już w trzecim miesiącu roku budżetowego i zaczynają się chude dla skarbu miesiące letnie.

Jeżeli te oszczędności zawodzą, nie pozostanie inna droga, jak rozszerzyć tamte tj. osobowe. Nic to, że funkcjonariusze państwowi zostaną do reszty spauperyzowani; nic to, że w drodze zmiany pragmatyki odbierze im się obok środków materialnych także prawa idealne; nic to — to najważniejsza rzecz — że jeszcze silniej ograniczy się konsumpcje tak ważnego ilościowo czynnika, jakim jest — z rodzinami — miljonowa rzesza stanu urzędniczego. Niechby miarodajne w ministerstwie skarbu czynniki, które ciągle mają na ustach konieczności państwowe, urządziły ankietę wśród kupców i przemysłowców, jak na obrotach i wytwórczości odbija się zmniejszenie poborów urzędniczych i ustawiczne redukcje zarobków robotniczych, a usłyszą odpowiedź: nie możemy płacić podatków, nie możemy uruchomić warsztatów pracy — wynik jest ten, że bezrobocie szaleje, bankructwa i protesty się mnożą, życie gospodarcze nie jest wogóle życiem.

Bylibyśmy zadowoleni, gdyby informacje o zamachu na plac i prawa urzędników okazały się nieprawdziwe. Jednakże doświadczenie uczy, że te informacje mają swą podstawę, że mimo zakluzgowanych zaprzeczeń stają się prędzej, czy później faktem.

drychowa i okolic szkoda fatygi. Miejscowa ludność robotnicza i chłopska dość już odczuła na własnej skórze gospodarkę sanatorów i zawsze w ten sposób będzie ich „przyjmować”.

Sądźmy, że na przyszłość sanatorzy oszczędzą pracy policji, ażeby nie była zmuszoną po nocach uganiać się po domach i aresztować ludzi, którzy mają odwagę powiedzieć głośno, iż mają dosyć „opieki” sanacyjnej.

— 000 —

Samboż, 15 czerwca.

Na niedzielę 12 b. m. zwołał BBWR w Samboże wiec poselski, na który atoli nie przybyli posłowie z danego okręgu, którzy nie mają tu czego szukać, ale w ich zastępstwie pp. posłowie Chowaniec, Niedźwiecki i Wójtowicz.

Wiec powyższy wykazał najwyraźniej, iż BB nie ma w mieście naszym wśród obywateli żadnego wpływu, albowiem nie dał się wyczuć żaden głos za wyrażeniem poparcia programu BB.

Wiec powyższy był w całym tego słowa znaczeniu szopką, komedią, bo tak go zrozumieli wszyscy słuchacze.

Zaznaczyć należy, iż poza paru agudystami, urzędnikami, którzy może z musu na wiec powyższy się stawili, tudzież kilkunastu osobami cągnącymi zyski z obecnej sytuacji, a uposażonymi w pewne posady i synekury — cała zgromadzona publiczność, składająca się z robotników, chłopów, rzemieślników i inteligencji zawodowej, była przeciwna obecnej polityce, czemu dała dobitny wyraz. Popierwsze przez cały czas przemówienia posła Chowańca co zdanie przerywała mu w bardzo dosadny i ironiczny sposób, podługie nie dopuściła do głosu wcale posła Niedźwieckiego, a posła Wójtowicza sam z głosu zrezygnował.

Panowie jedynkarze wyczuili już swą klęskę na początku wiecu, kiedy wniosek tow. Łukaczyńskiego, idący w kierunku powołania prezydium złożonego z przedstawicieli robotników i chłopów, przeszedł przeważającą większością podniesionych rąk zebranych na sali. Mimo to jednak nie poddano tego wniosku pod głosowanie i bezprawne wiec ze swem prezydium narzuconem przeprowadzono.

Na usilne żądania zgromadzonych dopuszczono do głosu przedstawicieli opozycji w miejsce posła Niedźwieckiego. Przemawiali tow. Horodiner, Melnarowicz, Łukaczyński i Drotlew, oraz ob. Mankiewicz i Bródka.

Obecną sytuację polityczną i gospodarczą omówił dokładnie tow. Horodiner, odpierając wywody p. posła Chowańca, który zamiast podać sposoby zaradzenia obecnemu kryzysowi i opisać obecne położenie gospodarce Polski, przez godzinę rozwodził się nad kwestjami historycznymi, bo przecież nie miał żadnego argumentu, by uzasadnić obecne kroki BB, godzące w całą klasę pracującą.

Jako legjoniści I brygady przemawiali tow. Melnarowicz i Drotlew.

Ob. Mankiewicz, rolnik ze Strzałkowic, w swem przemówieniu, opisującym nędzę chłopów polskiego, opowiedział pewien bardzo ciekawy szczegół z czasu wyborów, kiedy to ks. Bachoła straszył chłopów, iż gdy nie będą na jedynkę głosowali, to ich obrzezają jak żydów.

Wywody przedstawicieli opozycji były nieustannie burzliwie oklaskiwane.

Replikował z BB poseł Wójtowicz, którego wywodów atoli zebrani nie chcieli słuchać, czemu dali wyraz w ciągłych okrzykach „zejsć!” „oddaj mandat!” „fuj!” „bujaj, ale nie nas!” t. p. Skonsternowani BB-chowcy, których referent nie mógł zbić wywodów przedstawicieli opozycji, nawet nie poddawali pod głosowanie swej rezolucji, natomiast zebrani prawie jednogłośnie uchwalili wniosek ob. Bródki, żądający ustąpienia obecnego rządu, rozpisania nowych wyborów i to uczciwych, wznosząc okrzyki: „Niech żyje rząd robotniczo-chłopski!”

Zebrani na wiecu nawet nie chcieli wysłuchać wywodów posła Wójtowicza i z pieśnią „Czerwonego Sztandaru” na ustach opuścili salę, pozostawiając puste wszystkie prawie krzesła na sali. Wiec powyższy jest żywo omawiany w Sambożu, ileż odtąd miasto istnieje, społeczeństwo nie widziało takiego wiecu, gdzieby opozycja na wiecu przeciwników była panem sytuacji, czyniącym wszystko, co jej się podobało bez jakiegokolwiek sprzeciwu.

Ten wiec da panom jedynkarzom nauczkę, że w naszym mieście nie mają czego szukać i wiecu publicznego zdaje się już nigdy nie zwołać. H.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Sledztwo w sprawie krwawych zajęć w Łapanowie

Jak się dowiadujemy, sprawa krwawych zajęć w Łapanowie jest przedmiotem dochodzeń, prowadzonych w krakowskim sądzie okręgowym kar nym przez sędziego śledczego dra Wątor.

Ogółem aresztowano dotychczas w związku z tą sprawą 38 osób, przeważnie wieśniaków z powia-

tu bocheńskiego, z których dziewięciu zwolniono po przesłuchaniu, reszta zaś, tj. jeszcze 29 pozostaje nadal w areszcie śledczym.

Przeciw wymienionym toczą się dochodzenia o zbrodnę gwałtu publicznego z § 81 i występki zbiegowiska z § 279.

Fiasko wieców BB

(Korespondencje własne)

Andrychów, 15 czerwca.

Na niedzielę BBWR zapowiedział dwa publiczne zgromadzenia o godz. 11 rano we wsi Rzykach obok Andrychowa, popołudniu zaś o godz. 5 w Andrychowie. Na wiec do Rzyk przybyła grupa panów bebeków: poseł Hyla w towarzystwie gwardji przybocznej: miejscowego proboszcza, organisty, panów Hajosta, Opałki, majstra tkackiego, marzącego o stolcu dyrektora fabryki, Saferna restauratora, który krwawym groszem chłopów i robotników dorobił się majątku, Majkuta, nauczyciela miejscowego, biedaka pracującego na wszystkie strony dla sanacji, aby tylko dostać się na posadę kierownika szkoły ludowej i wielu podobnych panów zjawili się we wsi, aby bałamuścić biednych chłopów.

Łłumnie zebrana miejscowa ludność w Rzykach, nie chcąc słuchać bredni i kłamstw sanacyjnych, zażądała bezwzględnie opuszczenia lokalu, gdzie miało odbyć się zgromadzenie sanacyjne. Panowie sanatorzy ufając jednak w swą moc i wiedząc, że władze administracyjne przyjdą im z pomocą, nie usłuchali żądania miejscowych chłopów robotników, lecz mimo sprzeciwu chcieli rozpocząć zgromadzenie.

Oburzeni tem zebrani chłop i robotnicy przybrali zdecydowaną postawę i zmusili sanatorów do ucieczki, jak szurów. Sanatorzy w obawie skrytymi wyjściami uciekali na strych do miejscowej szkoły ludowej wraz z biednym księżulą na czele. Zgromadzeni nie chcąc dopuścić sanatorów na drugie zebranie do Andrychowa otoczyli cały budynek strażą i żadnego nie wypuszczali. Po kilku godzinach przyjechała policja autem z Wadowic i w znany nam z codziennych gazet sposób rozpruszyła tłum, szczególnie swą gorliwością służbową odznaczył się p. przodow-

nik Weisło.

W Andrychowie zebrała się tłumnie ludność robotnicza i wiejska przed lokalem p. Saferny, gdzie miał się odbyć wiec BBWR.

Bebeki przeczującą zgóry niepowodzenie, czempredziej z kilku sanatorami przenieśli się na podwórze przy budynku, gdzie mieści się posterunek policji państwowej, miejskiej, strzelec i więzienie, mniemając, że tam będą bezpieczniejsi i uda im się zgromadzenie.

Robotnicy i chłopci dowiedziawszy się o tem gremialnie pomaszzerowali na podwórko kryminalne.

Zagał zgromadzenie p. Majkut i powołał na przewodniczącego p. Cabaka, czemu się zebrani sprzeciwili, żądając wybrania przewodniczącego z pośród zgromadzonych.

Przewodniczący nie zważając na wrogi okrzyki zebranych udzielił głosu posłowi Hyl. Zebrani przywitani posła Hylę pieśnią „Gdy naród do boju” i zażądali, aby p. Hyla ułotnił się z Andrychowa. Wobec takiego nastroju „prezydium” widząc, że zgromadzenia nie doprowadzi do skutku, ogłosiło, że zgromadzenie ponownie zostanie przeniesione do lokalu p. Saferny.

Robotnicy i chłopci ciekawi wywodów sanatorów udali się do lokalu p. Saferny, lecz zaraz się przekonali, że sanatorom nic wierzyć nie można, gdyż sanatorzy zebrali kilku swoich pupilków i zamknęli się w holu straży pożarnej pod osłoną policji, która autami przyjechała z Wadowic. „Obradowali” i wzajemnie wytykali sobie błędy jakie sanacja popelnia.

Poseł Hyla chcąc utrzymać zaufania swoich pupilków dla BBWR obiecał, że na najbliższej sesji sejmowej postarają się o pracę dla bezrobotnych, o rozwiązanie kartelów, o potaniecie cukru, słowem przyrzekł, że w niedalekiej przyszłości z Polski urządzi krainę mlekiem i miodem płynącą. Sanatorzy winni już raz zrozumieć, że do An-

Saara i Lozanna

LEK ZALECONY PRZEZ POWAGĘ PARYSKĄ

„Le Temps” jest, jak wiadomo, w swoich artykułach wstępnych tubą francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych. — Z tego tytułu czytany jest oczywiście przez świat dyplomatyczny.

W wypadkach jednak, kiedy kierownictwo francuskiej polityki zagranicznej chce spopularyzować jakąś myśl, chce poddać jakąś sugestję, nie angażując się oficjalnie, gdyż pomysł mógłby się w zupełności nie przyjąć, na czym ucierpiałaby powaga Francji — podaje go w formie „nieupaństwowionej”, jako światły głos człowieka dbałego o dobro nie tylko Francji, lecz i Europy.

Po tych paru słowach wyjaśnienia przytoczymy tu główne zarysy artykułu, zamieszczonego w „Le Temps”, a sygnowanego: Jakób Bardoux, gdyż podaje on niektóre ciekawe dane, dotyczące zagłębia Saary i stara się przedstawić, że sprawa tego zagłębia, gdyby Liga Narodów podzieliła te poglądy, mogłaby się waleń przyczynić do uspokojenia na froncie niemiecko-francuskim i dopomóc w rozrachunkach pieniężnych Francji z Niemcami.

Co się tyczy pierwszego punktu, zgóry zaznaczamy, że autor snuje swoje wywody, jakby po przyjęciu założenia, że i w Lidze Narodów i w Niemczech panuje beznamienne zacisze. Na czele wskazuje p. Bardoux, że wszystko dziś zużywa się szybko. Ten los podziela i traktaty, których tekst strzępi się, a gwarancje ulegają sheblowaniu. Z traktatu wersalskiego, o ile chodzi o Francję — trwałszym od innych punktów okazał się statut Saary, opracowany mniej opieszale, a ważny z tej racji, że dotyczy polaci ziemi na skrzyżowaniu dwóch kultur.

TYMCZASOWE DOMINIUM LIGI

Statut ten stwarza ciekawy eksperyment. Liga Narodów, Genewa mają w rękach użyteczny precedens — administrowania w strefie spornej, zapewniania tam swobodnej gry interesów gospodarczych i wzajemnego szacunku kultur odmiennych. Do wypełniania takiego zadania, nowego i ważnego powołany jest właśnie organizm międzynarodowy.

Dotąd — powiada autor — nie było na tym terenie konfliktów poważniejszych. Ani wybuchłości agitacji politycznej, ani kryzys ekonomiczny nie wywołały silniejszych wstrząsów w granicach tego zagłębia. Finanse jego zawiadywane są poważnie. Autor popiera myśl hr. Felsa, ażeby przenieść do zagłębia Saary siedzibę odnosnych urzędów geneńskich, co wzmocniłoby tu charakter międzynarodowy. Następcza mu to także, nieco wobec niedołęstwa Ligi szumne porównanie, że zagłębie Saary stałoby się dla innej potęgi moralnej, czem było np. państwo kościelne. Nad tym krąkiem powiewały sztandar innego papieżstwa, świeckiego i zbiorowego.

POSTULAT KULTURALNEGO ZBLIŻENIA

Jeżeliby na takim terenie rozbrojonym, nie podlegającym wichrom nacjonalistycznym — nie wykwiła wzajemna tolerancja Niemców i Francu-

zów — trzebaby zwątpić w możliwość odprężenia stosunków w Europie. Tu znowu autor powołuje się na pomysł ewentualnego założenia przez uniwersytet strasburski w porozumieniu z różnymi fakultetami niemieckimi, belgijskimi, francuskimi Instytutu francusko-niemieckiego w Saarbrücken lub Saarlouis z kursami letnimi, na których młodzież obu narodów zapoznawalaby się z dorobkiem naukowym drugiej strony.

WZGLĘDY EKONOMICZNE

Autor wskazuje na to, że Niemcy, które zbytnio rozbudowywały swój przemysł — w dzisiejszej dobie kryzysu piętrzą u siebie zapasy węgla i stali. Zagłębie Saary tworzy jakby kłapę bezpieczeństwa. 40 procent jego węgla i 35 procent jego produkcji metalurgicznej — znajduje upływ we Francji. Kraik ten liczący 800.000 głów, figuruje na szóstym miejscu pomiędzy klientelą handlu francuskiego — przed Włochami, Hiszpanją, lub takimi koloniami, jak Indochiny francuskie i Madagaskar. Kupowano tam w stosunku 2600 franków, licząc na głowę, a 1.100.000 franków — na kilometr kwadratowy, podczas gdy Wielka Brytania, dotychczas najlepszy rynek zbytu dla produktów francuskich wykazywała stosunek 230 fr. na głowę i 33.000 franków na kilometr kwadratowy. Rolnictwo lotaryńskie, sadownictwo prowansalskie dzierżą prym na punkcie zbywania artykułów spożywczych. — Fabrykaty paryskie i włókiennictwo północne i wschodnio-francuskie, reprezentują przemysł Francji.

WZGLĘDY WZAJEMNEGO BEZPIECZEŃSTWA

Tu wystarczy wskazać, że przez terytorjum, o którym mowa, a które pokrywa część pogranicza, przechodzi sześć z dziewięciu linii kolejowych, które łączą Francję z Niemcami przez Luksemburg oraz przez Ren. Asekuracja ze strony Genewy byłaby tu czynnikiem ważkim.

CO MOGŁOBY UPRAWNIAĆ DO DALSZEGO UMIEDZYNARODOWIENIA ZAGŁĘBIA?

Własność kopalń Saary została traktatem wersalskim przyznana Francji, jako rekompensata za zniszczenie kopalń północno-francuskich oraz co — podkreśla autor — i na rachunek (à valoir) sum reparacyjnych za szkody.

O ile wypłata tych reparacyj zawiedzie, jeżeli ta rekompensata nie została dokonana, własność powyższa pozostaje w mocy. Wykupienie w złocie kopalń — w razie, jeżeli plebiscyt ludności wypadnie pomyślnie dla kompletnego czy częściowego wcielenia zagłębia Saary do Rzeszy niemieckiej, tworzy warunek obowiązujący — (Plebiscyt ma się odbyć w roku 1935). Tego warunku nie będzie mogła wypełnić Rzesza, skoro nie może regulować rat, wynikających z planu Younga.

Wobec tego zarysowuje się konieczność przedłużenia obecnego eksperymentu. Autor kończy zwrotem efektownym: „Teksty pozwalają na to, sprawiedliwość tego wymaga, póki tego żąda!”.

Bomba na konferencji rozbrojeniowej

Dzień 14 czerwca może stać się przełomowym w dziejach konferencji rozbrojeniowej. Spowodowany on został — nie nowem zresztą — wystąpieniem Niemiec o tyle jednak donioślejszem, że niemiecki punkt widzenia został, jak telegramy donoszą: demonstracyjnie, poparty przez Rosję i Włochy.

O co chodzi w tem wystąpieniu niemieckim? Zaraz na wstępie obrad konferencji rozbrojeniowej Niemcy zażądały równouprawnienia czyli t. zw. dozbrojenia, znaczący pozwolenia na takie same jakościowe i ilościowe zbrojenia, jakie posiadają inne państwa. Teza niemiecka wychodziła z założenia, że nie można być równouprawnionym członkiem Ligi Narodów, jeżeli się w dziedzinie zbrojeń podlega ograniczeniom. Tu zresztą nie idzie o same zbrojenia, ale o coś dla Niemiec ważniejszego: o zrobienie zasadniczego wylomu w traktacie wersalskim, który „skontyngentował” niemieckie siły zbrojne, zakazując im powszechnej służby wojskowej, utrzymania floty lotniczej, ciężkiej artylerji, tanków, okrętów powyżej 10.000 ton itd. Te ograniczenia są największą bolączką nacjonalistów niemieckich, dla których przedwojenny stan zbrojeń pozostał ideałem „eines wehrhaften Volkes (narodu w pełnej zbroi).

Delegacja niemiecka na konferencji rozbrojeniowej idzie na całego: albo rozbrojenie wszystkich albo równe zbrojenia dla wszystkich. Rozumie się, że to żądane wywołało w delegacji fran-

cuskiej ogromne oburzenie, jako że odrazu zwąchała, że za tem żądaniem kryje się atak na za nienaruszalny, za święty przez Francję uważany traktat wersalski. Francja, która tylko w homeopatycznych dawkach zgadza się na pozory, nie na samą istotę, rozbrojenia, wysuwając ciągle tezę: pierwiej bezpieczeństwo, potem rozbrojenie — znalazła się nagle wobec nagiej prawdy, że musi przyznać się do swego osamotnienia. Bo bajka jest, co pisze prasa francuska o oburzeniu Anglików i Amerykanów. Ci w każdym razie o wiele szczerzej szli na jakieś rozbrojenia, podczas gdy największe wstręty wychodziły właśnie od Francuzów.

Przyłączenie się pp. Litwinowa i Grandiego do żądania niemieckiego nie może nikogo dziwić. Można wątpić w szczerść intencji rozbrojeniowych bolszewików i faszystów, ale taktyka ich jest wynikiem prostej ich zasady: robienia Francji na przekór. Jest przecież rzeczą znaną, że Mussolini pierwszy z wpływowych polityków europejskich z pośród państw zwyciężskich wystąpił za rewizję traktatów, Rosja zaś — sprzymierzona czy nie z Niemcami — ma interes w wywołaniu zamętu, który dla niej jest najlepszą rekojmnią, że państwa nie porozumią się co do wspólnego przeciwniej wystąpienia.

Jakie będą dalsze skutki tej bomby niemieckiej, trudno dziś przewidzieć. Jedno tylko jest pewnem: konferencja rozbrojeniowa znalazła się

wobec zasadniczej sprawy, która zadecyduje o jej losie. Dotychczas było tylko teoretyczne gadanie, teraz zaczynają się praktyczne trudności.

Wiadomości polityczne

ZNIESIENIE ZAKAZU BOJÓWEK

Rząd Papena, mimo zastrzeżeń rządów państw południowo-niemieckich, zniósł wydany przez rząd Brüninga zakaz organizacji hitlerowskich oddziałów szturmowych. Jest to zapłata za tolerowanie tego rządu przez Hitlera. Rządy Bawarii, Wirtembergji i Badenu kwestionują jednak prawo rządu Rzeszy do zniesienia tego zakazu, ponieważ ich zdaniem należy to do kompetencji rządów krajowych. Rządy południowo-niemieckie zignorowały też nakaz rządu Rzeszy, oddający do dyspozycji hitlerowców wszystkie stacje radiowe w państwie. W Bawarii nie dopuszczono adjutanta Hitlera Strassera do wygłoszenia przemówienia przez radio.

RZĄD HITLERA OBOK RZĄDU RZESZY

W kołach berlińskich mówią, że Hitler przeprowadził reorganizację kierownictwa swej partji w tym duchu, że wprowadził swój rząd z kanclerzem i ministrami, antycypując w ten sposób swój „ideal”: trzecią Rzeszę. Kanclerzem tego ubocznego rządu został Strasser, któremu podlega 5 ministerstw. Osobne „ministerstwa” utworzone zostały dla spraw oświaty, zdrowia i filozofji gospodarczej. Dalej Hitlera zarządził, że wszystkie wnioski w parlamencie, sejmach, radach gminnych itd., które mają zasadnicze znaczenie, muszą przed wniesieniem zostać jemu do aprobaty przedłożone.

CZY HOOVER ZOSTANIE PONOWNIE PREZYDENTEM?

Dnia 14 bm. zebrał się w Chicago konwent narodowy partji republikańskiej dla nominowania kandydata na prezydenta. Głównym przedmiotem obrad i sporów jest sprawa prohibicji, co do której Hoover wyraźnie nie oświadczył się. Zwolennicy Hoovera, na czele których stoi minister wojny Hurley, robią rozpaczliwe wysiłki, aby doprowadzić do kompromisu między „suchymi” a „mokrymi”. Na konwencie zwolennicy pełnej prohibicji są w mniejszości. Nie żądają też zniesienia odnośnej ustawy, lecz przekazania sprawy: pić czy nie pić parlamentom stanowym. Jak obecnie sprawy stoją, nominacja Hoovera jako kandydata republikańców nie ulega prawie wątpliwości. Jedynym poważnym kontrkandydatem jest Józef Irwin France ze stanu Maryland, ale o daleko mniejszych niż Hoover szansach.

Z życia robotniczego

ZATARG W PRZEMYSŁE NAFTOWYM

We wtorek odbyła się w Przemysłu konferencja generalnych i okręgowych sekretarzy Związku górników, Związku metalowców i Związku rob. chemicznych, celem zastanowienia się nad wytworzoną sytuacją w przemyśle naftowym przez wypowiedzenie umowy zbiorowej przez koncern naftowy „Małopolska”.

W wyniku obrad wysłały związki zawodowe następujący list do koncernu naftowego „Małopolska”:

„Potwierdzając odbiór pism z dnia 30 i 31 maja 1932 r., o wypowiedzeniu umowy zbiorowej w przemyśle naftowym donosimy, że wypowiedzenia ze względów zasadniczych nie przyjmujemy do wiadomości. Umowę zbiorową zawarliśmy z Izłą Pracodawców, kiedy koncern „Małopolska” był członkiem Izby, a nie z poszczególnymi członkami Izby. Wystąpienie koncernu naftowego „Małopolska” z Izby nie zwalnia go od obowiązującego wykonania umowy zbiorowej. Dlatego też wypowiedzenie umowy może być uskutecznione jedynie przez izbę pracodawców, a nigdy pod żadnym względem przez poszczególnie firmy.

„Stoimy na stanowisku, że umowa obowiązująca w dalszym ciągu koncern naftowy „Małopolska” formalnie i prawnie aż do wypowiedzenia jej przez Izbę pracodawców”.

Przed kilkoma dniami odbyła się okręgowa konferencja delegatów i robotników przemysłu naftowego. Referat o wytworzonej sytuacji wygłosił tow. Stańczyk. Delegaci uchwaliли nie przyjąć do wiadomości wypowiedzenia umowy przez koncern „Małopolska”, a gdyby koncern chciał zawrzeć indywidualne umowy, zwołać konferencję ogólną całego przemysłu naftowego i rozpocząć walkę o utrzymanie dotychczasowej umowy.

Kto nam pożyczka a kto odmawia?

Znaną jest rzeczą, że Francja jest naszą sojuzniczką, Niemcy zaś „dziedzicznym wrogiem“, czytajacym na całość naszego państwa. Znaną jest też rzeczą, że Francja jest krajem bardzo bogatym, posiadającym największy na świecie zapas złota, podczas gdy Niemcy z wojny wyszły zniszczone, bez kapitałów a z ogromnymi zobowiązaniami. Znaną wreszcie jest rzeczą, że z Francją mamy normalne stosunki handlowe, podczas gdy z Niemcami już od 7 lat jesteśmy w wojnie celnej.

Kredyt państwa mierzy się nie tylko pożyczkami udzielanymi samemu państwu, ale też kredytami udzielanymi jego życiu gospodarczemu. Wysokość, termin, oprocentowanie itd. tych prywatnych pożyczek jest miarą, jak zagranica ocenia życie i możliwości gospodarcze poszukującego kredytu kraju. Pod tym kątem widzenia Polska ma, jak z cyfr wynika, niewielką miarę i to podwójną: ze strony wrogich Niemiec lepszą niż ze strony zaprzyjaźnionej Francji.

Z wykazów statystycznych (Wiadomości statystyczne nr. 16) wynika, że różne polskie instytucje bankowe, przemysłowe itd. miały na dzień 31 marca br. kredytów krótkoterminowych na 345.8 milionów, podczas gdy o rok wcześniej tj. 31 marca ub. r. wysokość tych kredytów wynosiła 621 milionów — w przeciągu zatem roku stan tych pożyczek zmniejszył się o blisko połowę.

Teraz druga kwestja: z jakiej strony otrzymaliśmy najwięcej tych pożyczek? Okazuje się, że stan kredytów niemieckich w dniu 31 marca 1931 wynosił 83 miliony zł. (13% ogółu), zaś w dniu 31 marca br. 89 milionów zł. (26% ogółu pożyczek zagranicznych). W tym samym czasie stan kredytów francuskich spadł z 95 na 56 milionów zł., mimo, że inne państwa w tym czasie otrzymały nowe wielkie pożyczki.

Jeszcze raz zwracamy uwagę, że nie chodzi tu o pożyczki państwowe, lecz o prywatne, gospodarcze. Pokazuje się, że Francuzi nie tylko nowych pożyczek nie dają, ale wycofują stare, podczas gdy Niemcy przeciwnie nie tylko stan utrzymują, ale ciągle go powiększają. I znowu pamiętać należy, że nasze stosunki z Niemcami nie są uregulowane; oba państwa ciągle podstawiają sobie nogę to dłami bojowymi, to zakazami przywozu itd.

Nie ulega kwestji, że ta, powiedzmy, wstrzeźliwość kapitału francuskiego nie jest wynikiem tylko względów gospodarczych. Francuzi są dobrymi rachmistrzami i szukają dla swych kapitałów dobrej i stałej lokaty, ale względy polityczne odgrywają też niepoślednią rolę: Francja urzędowa prawicowa czy lewicowa ma baczne oko na stosunki wewnętrzne w Polsce i do nich stosuje swą politykę pożyczkową zarówno w dziedzinie państwowej jak i prywatnej. Powyższe cyfry są na to najlepszym dowodem.

Podobno ma wyjść rozporządzenie, nakazujące wszystkim obywatelom zaopatrzenie się w okulary z różowymi szklami, celem „obiektywnej“ oceny obecnej sytuacji.

Josek Milrad, Zarębski i paru innych podobnych przedsiębiorców, rozpoczęło już starania o uzyskanie wyłączności tej produkcji i dostawy.

(„Złota Mucha“).

Proces Matuszki

Wiedeń, 16 czerwca. W drugim dniu rozprawy przeciw sprawcy zamachów kolejowych przewoźniczący zapytał Matuszkę, czy podtrzymuje swoje zeznanie w sprawie „ducha Leona“, pod którego wpływem miał się znajdować. — Matuszka: „Naturalnie, że podtrzymuję. Od 20 lat znajduję się pod wpływem tego ducha. Duch Leona jest naprawdę dziwną istotą. Podobiznę jego można znaleźć we wszystkich gazetach. Pokazywał mi on raz ołówek, którego nigdy nie trzeba ostrzyć“. Dalej przystąpiono do przesłuchiwania świadków. Zeznania ich pokrywały się prawie we wszystkich punktach. Uważają oni Matuszkę za człowieka popędliwego, dającego się łatwo powodować i ulegającego łatwo wpływowi innych osób jednak normalnego i inteligentnego.

Co kosztuje paszport ulgowy?

Przedewszystkiem trzeba nogi schodzić po rozmaitych urzędach, zgromadzić stos dokumentów, aby wkońcu paszportu nie otrzymać.

Normalne paszport ulgowy kosztuje 80 zł., zanim jednak taki paszport się dostanie trzeba zapłacić za stempel na podanie do starostwa 5 zł., lekarzowi za świadectwo lekarskie (prywatnie) 20 zł., za zbadanie przez lekarza urzędowego 5 zł., podanie do Izby skarbowej o wydanie poświadczenia opłata 5 zł., za samo poświadczenie 5 zł., wreszcie stempła na załączniki, razem kosztu wstępne 50 zł.

Jeżeli się po tych wszystkich zabiegach paszport dostanie, co należy do rzadkości, to wtedy ów paszport „ulgowy“ kosztuje około 140 zł. Jeżeli zaś wydanie paszportu odmówiono, co jest na porządku dziennym, wtedy wydało się zupełnie niepotrzebnie poważną kwotę 50 zł. Ponieważ bardzo często o paszporty kuracyjne starają się ludzie niezamożni, chorobą zmuszani do wyjazdu, taki bezcelowy wydatek jest dla nich bardzo dotkliwy. Wobec widocznej tendencji nieudzielenia paszportów, lepiej zaniechać tych starań i wydatków na stempła.

Nauczycielstwo przeciw „Tajnemu Detektywowi“

„Dziennik urzędowy kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego“ zamieścił ostatnio na swoich łamach referat dyrektorki seminarjum w Sosnowcu, p. Starczyńskiej, wygłoszony podczas zjazdu kierowników szkół w Krakowie, na temat „współpracy szkoły z domem“. — Mówiąc o psychologii młodzieży w Zagłębiu, podkreśliła p. Starczyńska, że na jej rozwój wpływają szkodliwie różne czynniki, między innymi lektura takich brukowców kryminalnych, jak „Tajny Detektyw“.

Znamienny głos kierowniczki zakładu wychowawczo-naukowego nie był pierwszym głosem ze sfer nauczycielskich, zwracającym uwagę społeczeństwa na konieczność przeciwdziałania zgubnym wpływom sanacyjno-kryminalnych wydawnictw. Przed kilku miesiącami oddział sosnowiecki związku nauczycielstwa polskiego uchwalił energiczny protest przeciwko szerzeniu się tego rodzaju zgnębienia moralnej. Za przykładem związku

nauczycielskiego w Sosnowcu poszło nauczycielstwo w Kielcach, uchwalając analogiczny protest. W ciągu bieżącego miesiąca oba protesty staną się przedmiotem obrad walnego zjazdu nauczycielskiego w Warszawie.

Niezależnie od tego związek nauczycielski w Sosnowcu zwrócił się do poszczególnych gromad nauczycielskich w szkołach z apelem, aby w zdecydowany sposób uświadamiały wychowanków i rodziców o skutkach, jakie pociąga niewłaściwa lektura. Nauczycielstwo zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, która na niem ciąży z tytułu obowiązku wychowania zdrowego typu obywatela i godnie ustosunkowało się do zła, jakie, zwłaszcza na terenie Sosnowca, szerzył „Tajny Detektyw“.

Należy się spodziewać, że całe nauczycielstwo pójdzie za przykładem nauczycielstwa polskiego w Sosnowcu.

Kryzys wśród żydów

„Nasz Przegląd“ podaje za miesięcznikiem „Folkshilf“ informację o nędzy żydów w Polsce. Czytamy tam m. in.: „Oto w jednym miasteczku żydzi na parę godzin przed zapadnięciem soboty zapalili świece sobotnie, aby uniknąć egzekucji, gdyż egzekutor podatkowy do miasteczka przybył w piątek. W innym miasteczku spółdzielnia wojskowa prowadzi walkę, zmierzającą ku zrujnowaniu żydów, gdzieindziej znów miejscowy szpital, w którym się leczą przeważnie żydzi, sprowadza chleb autem z dalekiego miasta li tylko w tym celu, by nie kupować u żydów, itp. itp.“

„Folkshilf“ informuje równocześnie o próbach przerzucania się żydów od handlu do innych zawodów. „W miasteczku Sopotynie kasa „Gmilar Chasodim“ zwołała wiec ludowy dla walki z kryzysem, na którym uchwalono wszelkimi możliwymi sposobami popierać członków, pragnących trudnić się sadownictwem, fabrykacją trykotaży, ogrodnictwem i t. p. W Wytkowie Nowym (Małopolska Wschodnia) miejscowa kasa zrestaurowała lokalny przemysł powroźniczy, który od szeregu lat znalazł się w stanie zaniku“.

W polskim miasteczku Małorytach „dowozą-

ni obywatele, byli kupcy, pracownicy w tartakach itp. przychodzą na tartaki i zgadzają się na wszelką robotę, byle mieli chleb dla siebie i swych rodzin, cienpiących głód i niedostatek. Ku największemu naszemu ubolewaniu stwierdzić jednak musimy, że fabrykanci żydowscy nie wykazują zbyt wielkiej ochoty udzielania pracy tym rozbitkom kryzysu, szukając wszelkich pretekstów pozbycia się „natrętnych poszukiwaczy pracy“.

HUMOR I SATYRA

UKŁUCIA

Dawniej z pojęciem słowa: „radny“ łączono pojęcie — zaradny. Dziś jest inaczej, stosowniejsem byłoby słowo — paradny.

Krązą pogłoski, iż ma być wprowadzony nowy rodzaj podatku obrotowego, który ma być pobierany od osób, obracających się w... sferach opozycyjnych.

Podobno po skończonym przedstawieniu w operze warszawskiej, oklaskom nie było... początku.

Z kraju i ze świata

ZATRUCIE 3 ROBOTNIKÓW. Na terenie huty Bismarcka w Wielkich Hajdukach zaszedł wypadek, który dzięki tylko sprzyjającym okolicznościom nie zakończył się śmiercią trzech robotników. Mianowicie Teodor Michalik i Alfons Miozga, zatrudnieni przy czyszczeniu kanałów ściekowych w oddziale cienkiej blachy, ulegli zatruciu gazami. Pośpieszył im z pomocą robotnik Alfons Stolorz, którego spotkał takisam los. Wypadek na czas zauważyli inni robotnicy i wezwali na pomoc kolumnę sanitarną, która przy użyciu masek gazowych wydobyła na wierzch napół żywych robotników. Nieszczęśliwe ofiary wypadku przewieziono do szpitala.

OBNIŻKA HONORARIJÓW LEKARSKICH W KRYNICY. W związku z akcją obniżki cen w letniskach i uzdrowiskach, jaką podjęła i prowadzi Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie, Związek lekarzy krynickich zawiadomił Izbę lekarską krakowską, że obniża honoraria lekarskie o 20%.

GŁOSNY PROCES PRZED APELACJĄ. W ub. sobotę odbyła się w sądzie apelacyjnym w Toruniu rozprawa na skutek odwołania się od wyroku I instancji adwokata Rudkego, zasądzonego za szpiegostwo na 3 lata więzienia. Sąd apelacyjny po przesłuchaniu kilku świadków postanowił powołać nowych świadków i w tym celu rozprawę odroczył. Nowa rozprawa rozpocznie się prawdopodobnie dopiero po ferjach sądowych. Cała rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

TAJEMNICZY MORD W ŁODZI. We wtorek w godzinach rannych władze policyjne w Łodzi zaalarmowane zostały zbrodnią w domu przy ul. Przejazd 46. Zamordowany został Władysław Wilczewski, właściciel zakładu fotograficznego. Jak się okazało, Wilczewski mieszkał samotnie i często przyjmował wizyty różnych niewiast. Przy puszczeniu, iż morderstwo dokonane zostało na tle erotycznym. Ciekawym jest, że około godz. 5 nad ranem policjant zauważył przed zakładem fotograficznym młodą niewiastę z bukietem kwiatów w towarzystwie starego mężczyzny. Przypuszczają, iż tajemnicza ta para miała związek z wykrytą zbrodnią.

16-LETNI CHŁOPAK ZABÓJCĄ Z ZAZDROŚCI. We wsi Kościerzyn, woj. warszawskie, pow. skierniewicki, zdarzył się tragiczny wypadek. Gdy z kościoła po ceremonji ślubnej, w otoczeniu licznych gości weselnych, wychodził Franciszek Pietrzak z młodą żoną, nagle z tłumu padł strzał, który ugodził drużbę Bolesława Stencela w okolicę serca, raniąc go ciężko. Rannego odwieziono do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności życie zakończył. Okazało się, że sprawcą postrzeżenia był 16-letni Lacheta ze wsi Kościerzyn, który mimo młodego wieku, kochał się bez wzajemności w pannie młodej a dowiedziawszy się o jej ślubie, powziął plan zabójstwa swego rywala, Pietrzaka. Kula jednak jego ominęła, trafiła zaś w drużbę weselnego. Młocianego zabójcę arestowano i sprowadzono do Warszawy.

20 GROSZYkosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny
„SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

KRONIKA**TEATR WIELKI:**

Piątek, godz. 7:30: „Hau-hau“ (ceny niższe).

Sobota, godz. 7:30: „Sen srebrny Salomei“ (poraz ostatni).

Niedziela, godz. 7:30: „Kłopoty Bourrachona“ (ceny niższe).

Poniedziałek, godz. 7:30: „Hau-hau“ (ceny niższe).

TEATR ROZMAITOŚCI:

Piątek, godz. 8: „Ostatnia noc Freda Kracka“.

Sobota, godz. 8: „Ostatnia noc Freda Kracka“.

Niedziela, godz. 8: „Ostatnia noc Freda Kracka“.

Poniedziałek, godz. 8: „Ostatnia noc Freda Kracka“.

— o o o —

„BANDA“, KABARET KOMIKÓW Z WARSZAWY, — rozpoczyna tournée po Polsce, a w lipcu zawita do Lwowa. Zespół tego znakomitego kabaretu stanowią pp.: H. Ordonówna, Z. Pogorzelska, J. Godulska, S. Górńska, L. Żelichowska, A. Bogucki, W. Dan, A. Dymśa, K. Gimpel, M. Hoherman, L. Lawiński, K. Tom, B. Wasiel i Chór Dana, pod wodzą M. Hemara, Fr. Jarosy'ego i J. Tuwima.

CYRK STANIEWSKICH przedłuża swoją gościnę w murach Lwowa jeszcze na kilka dni. O jakości widowiska świadczą tłumy publiczności, jakie codziennie wypełniają widownie.

Odsłonięcie sztandaru PPS**DZIELNICY LEWANDÓWKA WE LWOWIE**

W niedzielę 19 b. m. w lokalu OKR przy ulicy Rutowskiego 23 II p. odbędzie się podniosła uroczystość odsłonięcia sztandaru PPS dzielnicy Lewandówka.

Początek uroczystości punktualnie o godzinie 11 przedpołudniem.

Na program złożą się przemówienia delegatów i produkcje artystyczne, poczem nastąpi wbijanie gwoździ.

Wstęp wolny dla delegatów organizacji, zaproszonych gości i towarzyszy partyjnych.
OKR PPS Lwów.

POGRZEB SP. KATARZYNY Z BOCHENKÓW

HAUSNEROWEJ, matki tow. Artura Hausnera odbył się wczoraj na cmentarzu Lyczakowskim przy licznych udziałach publiczności, a w szczególności towarzyszy partyjnych i przedstawicieli związków zawodowych.

BURZA GRADOWA NAD LWOWEM. W nocy z środy na czwartek szalała nad Lwowem i okolicą gwałtowna burza połączona z gradobiciem. W gminie Sokolniki—Sołonka grad zniszczył 25 procent zasiewów. Skutkiem nawałnicy drogi w okolicy Lwowa zostały zniszczone a mostki podmyte.

Z KIESZENI, Z DOMU I Z WOZU. Kurzec Róży (Królowej Jadwigi 22) skradziono ze szafy złoty zegarek z łańcuszkiem, parę kolczyków z brylantami oraz 59 dolarów. Z wozu Tewel Marji (Lakówka pow. Brzozów) skradziono walizkę z garderobą wart. 600 zł. Ze sklepu Hermana Lagznera (Szeptyckich 27) skradziono większą ilość towarów. W pociągu Warszawa—Lwów w przedziale III klasy skradziono teczkę z gotówką 550 zł. oraz weksle. Aresztowano wczoraj międzynarodowego złodzieja kieszonkowego na uczynku kradzieży na szkodę Kazimierza Ziscki ze Stanisławowa, gdy wyciągał z kieszeni 2560 zł. i 595 dolarów amerykańskich. Kieszonkowiec zapodał, że nazywa się Feinstein Izrael i mieszka w Warszawie.

FOTOAMATOROM

wykonujemy wszelkie prace systemem amerykańskim. — Przybory i roboty po cenach kryzysowych.

„Elektrokabel“, Kopernika 10.

Po wielkiej burzy teatralnej

Niektóre dzienniki w pogoni za sensacją rozdmuchały sprawę odezwy, przesłuchania reżysera Schillera i aresztowania niektórych osób z lwowskiego teatru i świata artystycznego, do niebywałych rozmiarów, nazywając ją „afere komunistyczną reżysera Schillera“ czy określając tę groteskową sprawę mianem „komórki komunistycznej“. Odnosiło się wrażenie, że gdyby nie interwencja policji w noc z 13 na 14 bm., we Lwowie wybuchłaby rewolucja komunistyczna. Był nawet wypadek, że jakiś pismak w bogoojęzycznym zapale przebrał miarę konfidenta i w tytule artykułu, omawiającego rewizję w teatrze miejskim użył określenia „nareszcie“.

Kompromitują się przede wszystkim ci, którzy z igły robią widły, bo jak się okazuje w materiale obciążającym są tylko wydawnictwa dotyczące współczesnej sztuki teatralnej, nie wyłączając sowieckiej. Wynikałoby z tego, że inteligent szukający nowych dróg postępu kultury duchowej, musi wtłoczyć się w ramy dotychczasowych zdobyczy w tej dziedzinie, odmienianej niezliczoną ilość razy w liczbach i przypadkach; zabić w so-

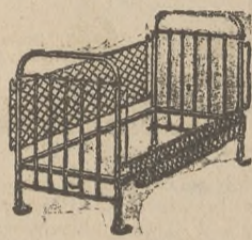
bie indywidualność, bo inaczej posądzonym być może o wywrotowość. Sam Schiller i aresztowani artyści zasłużyli się dobrze sprawie teatrów w Polsce, a zwłaszcza we Lwowie. Ostatecznie wszystkich aresztowanych wypuszczono na wolność, z wielkiej afery zostało trochę zepsutego powietrza.

POGŁOSKI O ZMIANACH W TEATRZE I W PREZYDJUM MIASTA

W związku z rewizjami i aresztowaniami wśród artystów miejskich teatrów krąży we Lwowie pogłoski, że w skutkach swych afery ta zatoczy szerze kręgi. Mianowicie zapowiadają zmianę nie tylko na stanowisku dzierżawcy teatru, ale również na stanowisku prezydenta miasta (p. Drojanowski) oraz naczelnego redaktora „Słowa Polskiego“ (p. Meibaum).

JESZCZE ARESZTOWANIA

W związku z dochodzeniami w sprawie odezwy pacyfistycznej aresztowano wczoraj po przeprowadzonej rewizji we Lwowie Mieczysława Pucha i Józefa Grifta, pod zarzutem działalności komunistycznej.

**FABRYCZNY SKŁAD
ŁÓŻEK METALOWYCH
I WÓZKÓW DZIECINNYCH
WOŁKOWYSKI**

Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.
Ceny ściśle fabryczne.

SAMOBÓJSTWO SŁUŻĄCEJ. Wczoraj w nocy pozbawiła się życia Lubina Czoba, służąca (Kleparowska 12) przez zatrucie gazem. Powód rozpaczliwego kroku — niechęć do życia.

ZŁAMAŁA NOGE. Wczoraj przechodząc przez ulicę św. Zofji Samińska Wanda upadła tak nieszczęśliwie, że złamała nogę.

ZACHOROWAŁA z głodu Krebsner Borucha (Batorego). Zawezwane pogotowie odwiozło ją do szpitala.

AWANTURA W RESTAURACJI. W restauracji Fabiana w dniu wczorajszym wywołał wielką awanturę Dmytro Durbak (Bartosza Głowackiego 11/a).

DROBNY POŻAR. Na placu Targów wschodnich, wskutek krótkiego spięcia powstał pożar w jednym z pawilonów. Zawezwana straż ogień ugasiła.

Z PROWINCJI

SAMOBÓJSTWO ARESZTANTA W JAROSŁAWIU. Wczoraj w komisariacie policyjnym w Jarosławiu pozbawił się życia aresztant Antoni Płonka, pozostający pod zarzutem kradzieży. Płonka pozostawiony przez chwilę sam w sali, zerwał kajdanki, rozbił drzwi od szafy, skąd wy dobył karabin policyjny, a następnie przyłożywszy lufę do głowy pociągnął palcem nogi za kurek, powodując strzał. Śmierć nastąpiła natychmiast.

WIELKI POŻAR W STANISŁAWOWIE. — W środę popołudniu wybuchł w Stanisławowie w rzeczywistości Wolfa Maurera groźny pożar, wyrządzający szkodę na sumę 12.000 zł. Spłonęła szop, stajnia i trzy dachy na budynkach mieszkalnych.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Rewolucjonistka“.

CASINO: „Nasze niewinne narzeczone“.

CHIMERA: „Monte Carlo“.

GRAŻYNA: „Rok 1980“ i „Małżeństwo przyszłości“.

KOPERNIK: „Dr. Jekyll i mr. Hyde“, oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.

LEW: „Niech żyje wolność“ i „Król bułwarów“.

LUNA: „Zamaskowane twarze“ oraz „Serce na kciwicy“.

MARYSIENKA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde“, oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.

MRAZ: „Krysia Leńniczanka“.

OAZA: Ramon Novaro w filmie „Wesoły Madryt“.

PALACE: „Piekielny Paryż“ (Gaby Morlay).

PAN: „Koniec świata“ i „Czary lasu“.

PASAŻ: „Ostatnie dwie minuty“ (Ken Maynard).

SŁOŃCE: „Policmajster Tagiejew“.

STYLOWY: „Nasza jest noc“.

ŚWIT: „Upiór stepu“ (Ken Maynard) i „Rozkoszna dziewczyna“ (Arny Ondra).

UCIECHA: „Jeden przeciw wszystkim“ i „Romans pani Opolskiej“.

Z TEATRU

Teatr Rozmaitości: „OSTATNIA NOC FREDA KRACKA“, komedia w 3 aktach J. Brandta.

Ze zdziwieniem stwierdza się, że to lekka, sympatycznie dowcipna i zgrabnie powiązana komedjo-groteska wyszła z warsztatu niemieckiego: przypuścić trzeba, że autor więcej hołduje winnemu niż piwnemu światopoglądowi — i stąd w sztuce jego tyle nieprzemysłowego, brawurowego humoru, tyle rozkosznej kobuzerji, nie cofającej się ze swemi figlami nawet przed tak poważną bądź co bądź sprawą, jaką jest sprawa śmierci. Pomysł ciekawy i oryginalny: lek tchórzliwego pana Kracka przed pewną niemal śmiercią w pojedynku, w który się niebaczenie zaplątał, wykonywuje autor do wykonycypowania szeregu tak komicznych sytuacji, że widz śmieje się zdrowo, nawet wtedy, gdy ekscentryczna dama z rozbrajającą naiwną (broń Boże, nie z perwersyjną) czułością uświadamia sobie, że „trzymam w objęciach mężczyznę, który za kilka godzin będzie trupem“. Ta groteskowa bonhomja, igrająca swawolnie z makabryzmem śmierci, jest korzenną przyprawą komedijki, rozwijającej żywo i wesoło swe perypetje, by im dać nieoczekiwane a zreczne rozwiązanie. Nie trzeba dodawać, że z tego wszystkiego ośniedział „honor pojedynkowy“ wychodzi tak pociesznie jak pudel z wody.

Gra utrzymana świetnie w stylu groteski, w tempie, nierozwadniającym zainteresowania. — P. Strachocki okazał, że nie tylko na koturnach dramatycznych, ale i w komedjowej piźmie potrafi być rzetelnym, szczerym artystą. P. Łozińska miłutka w roli, odpowiadającej rodzajowi talentu. Z pełną przyjemnością oglądaliśmy po długim niewidzeniu kreację p. Strzeleckiego, wnoszącego swoisty, oryginalny temperament komedjowy. Typy służących bardzo dobre.

A. Cwikowski.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 17 czerwca

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy polskiej. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon i „Silva rerum“. 16.25: Zagadki muzyczne dla dzieci starszych. 16.40: Odczyt z Warszawy. 17.00: Muzyka lekka. 18.00: „Bałtyk jako obszar komunikacyjny“. 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Prasowy dziennik radiowy. 19.45: „Teatr a rzeczywistość“. 20.00: Koncert symfoniczny orkiestry Filharmonji warszawskiej. 21.50: Dodatek do dziennika radiowego. 22.00: Trzy wykrzykniki muzyczne. 22.15: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbną „SALFERS”

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS”

Perfumerja S. FEDER
Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

Zniesienie konfiskaty

AFISZA 1-MAJOWEGO W BORYSLAWIU

Afisz 1-majowy w Boryslawiu był skonfiskowany, a sąd okręgowy w Samborze orzekł, że „treść ogłoszenia drukowego pt. „1 maja dzień święta pracy” z daty kwiecień 1932 w ustępach od słów „Ruch kopalniany” do słów „wiecz. dnia 1 maja” zawiera znamiona występku z § 305 uk., że konfiskata tego ogłoszenia drukowego jest usprawiedliwiona i że rozpowszechnianie tego ogłoszenia jest wzbronione”. Na skutek wniesionego zażalenia tow. Przewłockiego i Halucha Sąd apelacyjny we Lwowie postanowił „uchylić to postanowienie i równocześnie wydać nowe postanowienie tej treści, że rzeczony ustępy ogłoszenia drukowego nie zawierają w sobie znamion żadnego czynu karygodnego, w konsekwencji czego konfiskata tych ustępów jest nieusprawiedliwiona i że rozpowszechnianie ich nie jest wzbronione”. W ten sposób prawymyślnie afisza boryslawskiego została przywrócona, szkoda że aż dwie instancje sądowe musiały się tem zajmować. Mimo to święto robotnicze w Zagłębiu boryslawskim wypadło imponująco.

Robotnicze obozy letnie

Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku, Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych organizuje obozy letnie wychowania fizycznego dla członkin i członków robotniczych stowarzyszeń sportowych. Doceniając znaczenie obozów wśród młodzieży robotniczej, — ZIRSS apeluje do wszystkich robotniczych placówek sportowych, aby podjęły energiczną akcję celem należytego obeśmiania tychże, które pozwalają na wyszkolenie przyszłych instruktorów i instruktorek sportu robotniczego i dają obok pogłębienia wiadomości organizacyjnych i sportowych możliwość spędzenia urlopu w pięknych i zdrowych okolicach.

Blizsze szczegóły, dotyczące obozów letnich, przedstawiają się następująco:

OBOZY KOBIECE

Obóz w Sulejowie nad Pilicą, koło Piotrkowa, od 1 do 15 lipca o charakterze kursu wstępnego dla przodowniczek gier sportowych. Wpisowe wynosi 10 złotych. Koszta podróży opłacają uczestniczki, otrzymując 80% zniżkę kolejową. Ogólny koszt dla uczestniczek ze Lwowa i Małopolski Wschodniej wynosi około 22 zł.

Obóz w Ustroniu (Śląsk Cieszyński) od 15 lipca do 1 sierpnia o charakterze przodowniczek gier sportowych. Wpisowe 15 zł. Zgłoszenia na obóz w Sulejowie przyjmowane będą tylko do 24 lipca.

OBOZY MĘSKIE

Obóz wypoczynkowo-sportowy w Małopolsce na Podkarpaciu (miejscowość podamy później) — dla RSKO Lwów i Kraków od 1 do 15 sierpnia.

Obóz w Wiekniu, nad Notecią, dla starszych organizatorów sportu robotniczego od 15 do 31 sierpnia. Wysokość wpisowego na obozy męskie wynosić będzie od 10 do 15 złotych. (Dokładną kwotę podamy później).

Na wszystkie obozy przysługują w obie strony 80 procentowa zniżka kolejowa. Podróż opłacają uczestniczki i uczestnicy. Na obóz należy wziąć: koc, przybory do jedzenia, przybory do mycia, kostium sportowy, pantofle gimnastyczne, długie spodnie flanelowe, 2 zeszyty i ołówek.

Zgłoszenia przyjmuje oraz bliższych informacji udziela Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Warszawie (ul. Czerwonego Krzyża 20), lub Lwowski Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy — (Lwów, ul. Piekarska 18).

KOMUNIKATY

WALNE ZGROMADZENIE UNIwersYTETU LUDOWEGO I TUR WE LWOWIE odbędzie się w piątek 17 bm. o godzinie 19 w sali żółtej Izby przemysłowo-handlowej (ul. Bourlanda 5). Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie zarządu; 3) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 4) wybór nowego zarządu Uniwersytetu Ludowego i TUR; 5) wnioski. W razie braku kompletu o godzinie 19, następne zgromadzenie odbędzie się o godzinie później bez względu na ilość obecnych.

Z SALI SĄDOWEJ

GDY MATKA NIE MA ŚRODKÓW NA UTRZYMANIE DZIECKA

Krystyna Zachalak (lat 27) urodziła w grudniu 1931 nieślubnego syna. Była sama na świecie, nie posiadała własnego kąta ani żadnych środków na utrzymanie swego synka, więc oddała go na wychowanie do Kseni Rybak w Powitnie koło Gródka Jag., sama zaś poszła na służbę do Lwowa. Gdy w miesiąc później przyjechała do Powitny, by zobaczyć swe dziecko, Rybakowa zażądała od niej za utrzymanie dziecka pieniędzy za trzy miesiące zgóry. Zachalakówna pieniędzy nie miała, a Rybakowa była bezwzględna. Wtedy bezradna matka zabrała dziecko i porzuciła je nad brzegiem strumyka, płynącego przez pole, przez które przechodziła. Następnego dnia znaleziono dziecko martwe.

Wczoraj sąd karny pod przewodnictwem so.

Halikowskiego skazał Zachalakównę na dwa lata więzienia za zbrodnię porzucenia dziecka. Oskarżał prok Kühn, obrońcy oskarżona nie miała.

Ze sportu

KALENDARZYK ZAWODÓW LRSKO. 25 i 26 czerwca: mistrzostwa lekkoatletyczne; 20 i 21 sierpnia: mistrzostwa siatkówki; 1—30 sierpnia: mistrzostwa piłkarskie; 3 i 4 września mistrzostwa koszykówki; 17 i 18 października: mistrzostwa bokserskie; 4—10 grudnia: Turniej gier sportowych na sali.

Do nabycia w księgarniach

PAMIĘTNIK H. DIAMANDA

Cena 10 zł.

OGŁOSZENIA

DOLARÓWKI I PREMJOVKI po 4 złotych miesięcznie

sprzedajemy z natychmiastowym prawem gry
GŁÓWNE WYGRANE: Dolarów 40.000
oraz Złotych 250.000
CIĄGNIENIE 1 LIPCA.

Po wpłaceniu 1 raty wydajemy oryginalny dokument sprzedaży. Zamówienia z prowincji załatwiamy odwrotnie. Prosimy nie zwlekać z zamówieniami.

LWOWSKIE T-WO KREDYTOWE
Lwów, ul. Legionów 33. Telefon 80-87.

KUPNO I SPRZEDAŻ

MAGAZYN POŚCIELI R. Drzala, Lwów, Chorążczyzna Nr. 5, poleca koldry wełniane już za 75 zł., materace z włosieniami za 100 złotych. Towar pierwszorzędnym pod względem jakości. Również przerabiam koldry po 5 złotych, materace po 7 złotych.

WAŻNE DLA P. T. LETNIKÓW I PODRÓŻUJĄCYCH!

Kufry, walizy, teczki na akta, plecaki oraz przeróżne teczki szkolne. Wszelkie naprawy walizek, teczek, torebek damskich po najniższych cenach poleca i wykonuje MARGULIES, Wytwórnia kufrow i walizek, Lwów, Grodecka 68. — Uwaga: Specjalność walizki na kolekcje dla P. T. agentów podróżujących.

NIEMOWLECE kompletne wyprawki; DLA DZIECI ubranka, sukienki, czapki, sweterki — „Sport”, Lwów, Plac Halicki 3.

JUŻ ZA 2'50 piękna koszula damska z madapolanu strojna, kolorowe z jedwab. motywem 2'70, kombinacje 2'90, nocne kolorowe w różnych modnych fasonach 4'90, oraz wszelka bielizna męska i dziecienna za bezcen. Filja krakowskiej fabryki bielizny „PAW” Lwów, ul. Sykstuska 1.

Pantofle, meszty płócienne i skórzane, sandały, trypcie knajpowskie i t. p., obuwie skórzane, wygodne, mocne i tanie poleca i wykonuje znana Fabryka pantofli we Lwowie
WRONOWSKA L. 4. Telefon 59-88.

MEBLE I SPRZĘTY

Zanim zakupisz MEBLE za gotówkę, przyjdź i przekonasz się, że takowe otrzymasz po tych cenach NA RATY u firmy „MEB-DOM” Lwów, plac Błeczewskiego 1, ul. Gródecka 77, która sprzedaje na długoterminowe raty MEBLE wszelkie, jak: tapicerowane po cenach gotówkowych, a to: Sypialnie zł. 300, krzesła zł. 7.

NIEMO WYRZUCAJCIE SWOICH PIENIEDZY, kupując tandetę sklepową, lecz wprost w źródle. Firma SANDKER, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapięhy 34, poleca swe wyroby suszone na własnej suszarni i pierwszorzędnego gatunku. Sypialnie, Jadalnie, Salony, Pokoje męskie, urządzenia kuchenne. Otomany, Bufalki, Krzesła, Tapczany i wszelkie inne, wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych spłatach. — Uwaga! Każdy kupujący korzysta po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmę SANDKER, Leona Sapięhy 34.

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, KOPERNIKA 23. Róg ul. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych. 24

PORADY LEKARSKIE

SPECJALISTA chorób skórnych, wenerycznych i kosmetyki lekarskiej Dr. M. SCHEER ordynuje codziennie od godziny 7 rano. Lwów, ul. Słoneczna 31, tel. 75-65.

PRZEPUKLINĘ!!!

u mężczyzn, kobiet i dzieci usuwa zapomocą wynalezionych, patentowanych swoich bandaży

ZAKŁAD

M. FREILICHA, Lwów, Gródecka 35.

Firma ta najstarsza w Państwie uzyskała za swoją 66-letnią pracę dla dobra ludzkości złote medale, dyplomy i mnóstwo pochwał w kraju i zagranicą.

Niebywała okazja!

W firmie „GOLF”, Kilińskiego 1,

sprzedajemy: Pończochy, Rękawiczki, Jumpery, Bieliznę damską i dziecienną po cenach bezkonkurencyjnych.

Uwaga na firmę!

20 groszy



SPÓŁDZIELNIA INTROLIGATORÓW

z ogr. odpow.

we Lwowie

ulica Bourlanda L. 2

Telefon Nr. 57-25.

Wszędzie do nabycia.

Kino Pasaż

wyświetla

po raz pierwszy we Lwowie

sensacyjny film

z królem cowbojów KEN MAYNARDEM.

Całość w jednym programie.

Na uzupełnienie doskonała komedia amerykańska.

CZESŁAWA FRANCUK, Lwów, ul. Zborowskich 1, unieważnia zgubioną książeczkę Kasy chorych.

PALACE

Najsłynniejsza tragiczka francuska obecnej doby

GABY MORLAY

w sensacyjnym dramacie według powieści H. Duvernois „Montmartre”

„Piekiło Paryża”

PALACE